

Skutki „antypuńinowskiej krucjaty”

8 września 2022

Cenzura w wykonaniu zwłaszcza dziennikarzy mediów głównego nurtu nie jest już w stanie ukryć stanu katastrofy ekonomicznej, do której doprowadziła nas polityka minionego półrocza.

Brak dostaw gazu ziemnego doprowadził już do załamania produkcji nawozów sztucznych, a pośrednio również (brak dostaw dwutlenku węgla) do groźby, wstrzymania produkcji napojów (m.in. przemysłowego piwa) oraz niektórych artykułów spożywczych.

Jeśli to tylko zły początek czegoś jeszcze gorszego, a cenzura i zastraszanie tych, którzy zadają niewygodne pytania, mogą okazać się nieskuteczne. Wszyscy gorliwi propagandyści (kiedyś byli dziennikarzami, naukowcami, politykami – teraz sprzeniewierzyli się swojej roli) nachalnie wmawiają nam, że (jakoby) musimy się zgodzić na tę katastrofę, bo jest to warunkiem „pokonania Putina poprzez zwycięstwo Ukrainy w wojnie z Rosją”.

Ich zdaniem „Ukraina musi zwyciężyć w tej wojnie” i tu cena, którą mają zapłacić nasi obywatele, nie gra roli. Zapewne jest to w interesie polityków rządzących dziś w Kijowie, lecz nie wiadomo dlaczego Polska ma opowiedzieć się po jednej ze stron tego konfliktu: przecież nas nikt nie atakuje i przekonuje się nas, że jako członek NATO jesteśmy „w pełni bezpieczni”, bo wkroczyły do Polski obce wojska, które staną murem w naszej obronie, a prowadzona od lat „polityka odstraszenia” Rosji przez NATO jest w pełni skuteczna.

Otóż ci sami propagandyści, którzy głoszą te mądrości, natychmiast zaprzeczają tej tezie twierdząc, że „w tej wojnie Ukraińcy walczą w naszej obronie”. Jeśli dobrze rozumiem

meandry tych wywodów, to Rosja ma zamiar zaatakować militarnie nasz kraj, zupełnie nie chce się przestraszyć obecności w naszym kraju obcych wojsk i gwiżdże sobie na gwarancje dane nam przez „strategicznego sojusznika”. Nasza polityczna przebiegłość polega na tym, że będziemy możliwie jak najdłużej podtrzymywać opór Ukraińców i oni – jako nasze dalekie przedpole – odsuną w dalszą przyszłość rosyjski atak na nasz kraj, który jest jakoby „nieuchronny” bo natowskie gwarancje nie mają żadnego znaczenia. Jak długo to ma trwać? Do ostatniego Ukraińca, który będzie chętny umierać w naszym interesie.

Swoją drogą można tylko pogratulować cynizmu tej doktryny: jeśli przez pół roku państwo utraciło 20% terytorium, uciekła jedna piąta jego ludności i straciło połowę PKB, to co zeń zostanie, gdy – tak jak twierdzi „światowe przywództwo” – wojna ma potrwać dużo dłużej? Gdy żołnierze tego państwa przez kilka dni nie dostaną jedzenia i amunicji mogą stracić wolę (a przede wszystkim możliwość) walki. Rozchodziły się do domów znacznie silniejsze i lepiej zorganizowane wojska w bliższej i dalszej przeszłości, również w tym regionie świata. Aby więc do tego nie dopuścić, Zachód będzie przez wiele lat na co dzień dostarczał broń, paliwa, żywność a przede wszystkim pieniądze Ukraińcom. „Do wyczerpania zasobów” – jak był łaskawy wypowiedzieć jeden z propagandystów.

Problem w tym, który z dwóch „zasobów” (posługując się poetyką „geostrategów”) szybciej się skończy: ukraiński czy rosyjski? Nie trzeba zdejmować butów aby policzyć zasoby obu stron konfliktu: czyli Ukraina w tym scenariuszu skazana jest na całkowitą zagładę („zużycie”). Uciekając przed koniecznością (na własnym tyłku) doświadczenia tego skutku propagandyści mają kilka teorii pocieszenia, takich jak „przewrót pałacowy w Moskwie” w wykonaniu „sił prozachodnich” (kompletne bzdury), odśrodkowy podział Rosji, która ze strachu sama podzieli się na kilka mniejszych państw i zaniecha swoich złych zamiarów wobec Polski, którą chce „zniewolić” (komentarz zbyteczny),

albo nastąpi „załamanie ekonomiczne Rosji” w wyniku stosowania „polityki sankcji”, wybuchnie w związku z tym kolejna „Rewolucja Październikowa” i tym podobne nonsensy.

Można w to wierzyć, w celu samo ogłupienia, ale czy mamy jakąś odpowiedź gdy nie dostaniemy „nagrody pocieszenia” i zasoby Ukrainy i wspierających ją państw wyczerpią się wcześniej niż rosyjskie? Co wtedy? Na to pytanie propagandyści już nie chcą odpowiadać, bo zaklinają rzeczywistość i nie dopuszczają do głosu kogokolwiek, kto jeszcze odważy się myśleć logicznie. Sądzę, że boją się wykroczyć swoją wyobraźnią poza najbliższe pół roku i bardzo słusznie, bo nasza ekonomiczna katastrofa zmiecie nie tylko ich, ale również większość klasy politycznej, a być może jeszcze wcześniej „światowe przywództwo” zmieni zdanie i wybierze sobie innych wykonawców swojej polityki w tym regionie świata. Wystarczy, że Demokraci przegrają najbliższe wybory do Kongresu, a Chiny po cichu wprowadzą embargo na dostawy do Ameryki towarów, których brak zmieni postawy wyborców a zwłaszcza tych, którzy tam faktycznie rządzą.

Ciekawe jakie jest uzależnienie amerykańskiego sektora zbrojeniowego od chińskiego importu? Można domyślać się, że na tyle duże aby polityka Waszyngtonu była dostatecznie „realistyczna”. Oni nie wprowadzili generalnego embarga na dostawy z Rosji, kierując się interesem ekonomicznym „ichnich” firm, a one potrafią skutecznie lobbować. U nas też potrafią i umieją załatwić np. niższe opodatkowanie akcyzą sprowadzonych do polski wyrobów. Najciekawsze jest to, że ów skuteczny załatwiacz nie zamknął swoich fabryk w Rosji, ma w nosie sankcje i dalej produkuje tam wyroby tytoniowe. Załatwił sobie również to, że „wolne media” nic na ten temat nie mówią jednocześnie gromiąc każdą wypowiedź sprzeczną z nakazem antyputinowskiej krucjaty. Mam więc apel do „wolnych mediów”: jeszcze więcej odwagi i zawziętości: trzeba ujawnić „prokremlowskie sympatie” i „wspieranie agresji Putina” przez wszystkie zachodnie a zwłaszcza amerykańskie koncerny. To

przecież skandal, aby ktoś taki sprzedawał swoje towary w każdym kiosku. Proponuję apel do konsumentów, aby nie kupowali towarów produkowanych przez rosyjską agenturę.

Autorstwo: Witold Modzelewski

Źródło: MyslPolska.info